

Dopsch, Alfons

Stan kultury wczesnego średniowiecza

Przegląd Historyczny 30/2, 392-397

1932-1933

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

STAN KULTURY WCZESNEGO ŚREDNIOWIECZA

W ostatnich czasach szereg nowych badań z różnych stron rozświetla stan kultury wczesnego średniowiecza, tak że obecnie posiadamy istotnie odmienny jego obraz w porównaniu do przeszłości. Do zwykłego w dawniejszych czasach przyjmowania istnienia oblicza świata starożytnego w niemalym stopniu przyczyniła się ta okoliczność, że dzielono historję na trzy wielkie okresy i że oddawna odróżniano starożytność od średniowiecza. Mówiono o upadku świata starożytnego i myślano, że świat ten został zniszczony przez pozbawionych kultury barbarzyńców, stosując termin „barbari“, którego Rzymianie używali na określenie ludów obcych *imperium romanum*, w takim sensie, jaki mu nadawali humaniści i irancuscy wyznawcy oświecenia w XVII i XVIII, t. zn. w sensie wrogów kultury. Faktycznie to oddzielanie starożytności od średniowiecza nastąpiło względnie późno, na skutek działalności profesora z Halli w w. XVII Cellariususa, który przyjmował rok 325 za datę graniczną. Inni uznawali abdykację zach. rzymskiego cesarza Romulusa Augustulusa r. 476 za datę upadku cesarstwa zach. rzymskiego, inni znowu wskazywali na zdobycie Italji przez Langobardów (568), albo na posuwanie się Słowian na Europę środkową w w. VI, albo na postępy Islamu w tymże czasie, jako na przecięcie decydujące. Już ta różnorodność świadczy o tem, jak trudno uznać jakieś określone zjawisko za przyczynę takiego podziału i jak bardzo dowolne są wszelkie tego rodzaju okresy.

Nowsza archeologia dała materiał stwierdzający, że już dawno dokonywał się rozkład *imperium romanum*, kiedy poszczególne prowincje oddzielały się od centrum i poczęły iść własnymi drogami. Badacz działający w Finlandji, Sundwall, sformułował wprost zdanie: „Cesarstwo rzymskie usnęło bez wstrząsu“. Faktycznie oddawna Germanowie i Scyci wkroczyli do cesarstwa, nietylko w wojsku i administracji, ale także

w charakterze służebnym. Już w III st. rozdzielano po poszczególnych prowincjach Galji, jeńców wojennych Germanów, ażeby uprawiali ziemię, która leżała opuszczona odłogiem. W IV st. bp. Synesius z Kyrene notuje, że z trudem znajdzie się gospodarstwo, w którymby nie zatrudniano Gotów w charakterze stróży, kuchmistrzów lub piwnicznych. W tym właśnie czasie rzymscy cesarze osiedlali całe zastępy Germanów, jako chłopów — *laeti* dla kolonizacji wschodniej Francji. A zatem oddawna dokonywała się *penetration pacifique*, wyprzedzająca o wiele upadek zach. rzymskiego cesarstwa, na którego ziemi zostaną utworzone nowe państwa barbarzyńskie. Oczywiście, walki między Rzymianami i Germanami nie odbywały się bez zniszczenia, pożary i zniszczenia są zawsze zjawiskami, towarzyszącymi wszelkim wojnom. Ale stare osiedla i stare osady ludzkie nie ulegały przez to trwałemu zniszczeniu: mieszkańcy z reguły powracali na stare miejsca, jak tylko wojny mijały, i odbudowywali dawne swe domy. Jeżeli bogaci lub zamożni uciekali przed nadciągającym wrogiem, mniej wyposażone klasy nie były w stanie porzucić swego dobytku tak łatwo i pozostawiały. Nowi przybysze osiedlali się obok pozostałych Rzymian, do czego przyczyniał się także podział ziemi, który dokonywał się w wielu państwach, jak w Italji u Ostrogotów, jak w Hiszpanji u Wizygotów, a także i w Burgundji. Co do Franków nie dochowały się świadectwa takiego podziału ziemi. Również i państwo Franków, jak tego dowiodły najnowsze holenderskie studia nad osadnictwem (Holwerda) nie zostały utworzone tylko przez wojnę najezdniczą lub podbojową. Wzajemne przenikanie się Rzymian i Germanów dokonywało się i w tych nowych państwach, a kultura mieszana musiała być tego naturalnym skutkiem. Germanie byli pojętymi uczniami Rzymian i w ciągu stuleci mieli sposobność przyswajania sobie ich dóbr kulturalnych. Agathias, pisarz wschodnio-rzymski z w. VI, wyraźnie zaświadcza, że Germanie raczej różnili się od Rzymian tylko językiem i strojem, a zresztą posiadali takie same, jak i oni, urzędy i stosunki.

Bodaj czy uda się jeszcze utrzymać tezę, której wciąż jeszcze bronią niektórzy historycy prawa, o specyficznym ustroju rolnym Franków, a przede wszystkim o wspólnej własności ziemskiej. Gdyby nawet świadectwa Cezara i Tacyta mogły być w takim sensie tłumaczone, czego zresztą nie przypuszczam, to te wczesnogermańskie porządki były już w w. V i VI zupełnie przestarzałe. Marka germańska nie jest niczem innym jak rzymskiem *compascua*, prawem użytkowania z ziemi pozostającej w stanie niekulturalnym ze względów techniczno-gospodarczych (las, łąka, wody). Również i prawo protestu sąsiadów-*vicini*, co do osiedlania się ludzi z poza marki, ich prawo dziedziczenia dadzą się dowieść i stwierdzić także i w stosunku do własności dominikalnej późno rzymskiej.

Również należy całkiem inaczej, niż to miało zazwyczaj miejsce do-tychczas, przedstawiać rozwój społeczny w tych nowych państwach. Na skutek błędnego tłumaczenia słowa: Frank, które utożsamiano z „wolnym“ (frei), wyobrażano sobie wszystkich Germanów jako ludzi wolnych, którzy mieliby posiadać jednakowe prawa. Ale słowo: *Frank* pochodzi od „*frak*“, czyli odważny, i nie ma nic wspólnego z wolnym. W dodatku nastąpiło już wówczas znaczne zróżniczkowanie społeczne. Istniała szlachta, a stare znakomite rody wcale nie wyginęły w walce z Rzymianami (teoria zdziesiątkowania). Wprost przeciwnie, dzięki tym długotrwałym walkom miały one doskonałą sposobność wyróżnienia się swą dzielnością wojenną i dalej tworzyć nową szlachtę. Z drugiej strony nie wszyscy wolni ludzie byli jednakowo uposażeni. Już Tacyt opowiada, że wprawdzie zabór ziemi dokonał się dla wszystkich i przez wszystkich, ale podział miał miejsce *secundum dignationem*, a zatem stosownie do stopnia i społecznej wagi. W tych wczesnych czasach, już za Tacyta istnieje władztwo dominikalne, świadczy o tem jego opowieść o położeniu niewolnych u Germanów, których przyrównywa do kolonów rzymskich. Te wielkie dobra ziemskie miały nietylko zły wpływ gospodarczy. Nie wessały one w siebie wszystkich wolnych, trudno mówić o ogólnej społecznej depresji. Miały one także swoje pozytywne znaczenie, ponieważ bogata wielka własność mogła wyposażać pozbawionych ziemi wolnych, pół- i niewolnych ludzi, a te nadania ziemi umożliwiały gospodarczy i społeczny wzrost klas niższych.

Wielcy panowie ziemscy zakładali na swoich ziemiach także kościoły, t. zw. *Eigenkirchen* i *Eigenklöster*, w których mieli decydujący wpływ na obsadzanie księży, a także udział w ich dochodach. Przypuszczenie, że należy w tem widzieć instytucję specyficznie germańską, która z północy, z Islandji przybyła do Franków, przypuszczenie to nie da się utrzymać, da się bowiem stwierdzić, że t. zw. kościoły własne istniały wszędzie, także u Słowian, i są zjawiskiem powszechnem, międzynarodowem. Widzę w nich atrybut własności dominikalnej.

Również ustrój lenny, nie powstał dopiero w w. VIII, kiedy to dopiero najazdy Arabów na państwo Franków miałyby spowodować wystawienie ciężkiej kawalerji, która mogłaby się uporać z takim niebezpieczeństwem. Jak to stwierdzają wykopaliska, ale także świadectwa Grzegorza i Prokopa, które pozostały nie spostrzeżone, Frankowie już VI st. posiadali ciężką kawalerję, a także związek wasalności z beneficjalnością jest starszy. Ustrój lenny da się wykazać także i poza państwem Franków, o wiele przed naszą erą występuje w Chinach, Indjach, Egipcie, Babilonii, a nawet w państwie Persów.

Najczęściej wyobrażano sobie państwa germańskie wczesnego średniowiecza w postaci republik chłopskich, które przekształcały się dopiero

z czasem i tylko częściowo w monarchje. Jeden z najbardziej głośnych historyków gospodarczych niemieckich, W. Sombart jeszcze niedawno w ten sposób ujmował sytuację, jakgdyby w czasach karolińskich w olbrzymim państwie Karola W. nie było jeszcze miast. Miały rzekomo istnieć tylko targi wędrowne. I takie przedstawienie należy sprostować. Nie zaginęły przecie doszczętnie stare miasta rzymskie i nie uległy zniszczeniu. Taki pisarz rzymski, jak Ammianus Marcellinus, który wypowiada się o zniszczeniu wielkich miast znowu gdzieindziej, stwierdza, że one to właśnie nieco później ufortyfikowane zachowały swoją moc obronną. Także i niechęć Germanów do miast, o której mówią Tacyt i inni pisarze rzymscy, należała już wówczas do przeszłości, jak tego dowodzą wykopaliska wydobyte na terenie tychże miast. W ten sposób np. kamienie grobowe z cmentarza w Moguncji, w sercu Niemiec, wskazują, że początkowo przeważały imiona rzymskie, następnie występują coraz silniej germańskie i wreszcie większość jest imion niemieckich. Także i dla wschodu, dla germańskiego Noricum znajdujemy w *Vita Severini* świadectwo, że Germanie zamieszkiwali wraz z pozostałymi Rzymianami łącznie miasta nad Dunajem i mieszkali tam w zgodzie wzajemnej.

Miasta były punktami centralnymi handlu i wymiany dla tamtejszych targów. Dawniejsza teoria, która dowodziła, że nie było wówczas handlu i wymiany, że panował system zamkniętej gospodarki domowej, nie odpowiada świadectwom źródeł. Dekret cesarza wschodnio-rzymskich Gracjana, Walentynjana i Teodozjusza z r. ok. 380 zakazał dokonywania wypłat w złocie w stosunkach handlowych z barbarzyńcami i nakazywał raczej starać się o to, by złoto to od nich wydobyć. Ta ustawa weszła do kodeksu Justynjana, a co zatem idzie musiały i wówczas jeszcze istnieć podobne stosunki. W umowach między Rzymianami i barbarzyńcami powtarzają się stale przepisy o wzajemnym handlu. Wielki strumień złota, stwierdzony przez badaczy skandynawskich (Montelius) na podstawie badań terenowych, dla wieku V, daje tu ilustrację konkretną. Handel nie ograniczał się tylko do towarów, wyprodukowanych w kraju i był uprawiany nie tylko przez cudzoziemców (Greków, Syryjczyków czy Żydów), także i miejscowi kupcy brali w nim udział. Handlowali oni towarami codziennego użytku, przede wszystkim głównymi środkami żywności. Na potwierdzenie tego można zacytować dwa przykłady z Kroniki Grzegorza z Tours. Teodebert, król Franków (um. 548), pożyczka mieszkańcom Verdun 7.000 sztuk złota, ażeby mogli na tej podstawie prowadzić przedsiębiorstwa handlowe. Grzegorz opowiada, iż dokonywali tego, jak to ma miejsce w innych miastach państwa Franków, i że osiągnęli w ten sposób znaczne bogactwa. W innym znów miejscu. Kupcy skorzystali z głodu w r. 585, ażeby pędzić w górę ceny na mąkę i wino, tak że wielu ubogich ludzi musiało zatracić swą wolność, by nie umrzeć

z głodu. Stąd widać, iż już istniał stan kupiecki i że kupiectwo w czasach trudności produkcji wyzyskiwało koniunkturę dla podwyższenia cen.

Nie był zatem ten wczesny okres średniowiecza czasem czystej gospodarki naturalnej: obok niej istniał także ożywiony obieg pieniądza. Norden wskazuje na konieczność wielkiej oszczędności przy korzystaniu z świadectw Tacyta, ponieważ opierał się on nie na własnych obserwacjach, lecz czerpał z dzieł etnografów greckich, i, co więcej, przeniósł na Germanów to, co znajdował w opisach innych ludów (typologia). Germanowie doskonale znali użytek pieniądza. Herodian, grecki pisarz z III st., wprost mówi, że są oni żarłocznymi na pieniądź. Wystarczy przecie wiadomość o tem, jak często królowie i wodzowie germańscy, poczynając od III wieku, kazali sobie złotem płacić za pokój. Także i wyżej cytowany dekret cesarza Gracjana, Walentynjana i Teodozjusza wykazuje, jak wiele złota musiało w końcu IV wieku odpływać do barbarzyńców. Wydobywany z kapitularów Franków argument, iż ludność nie chciała przyjmować pieniądza metalowego, wcale nie świadczy o tem, że nie było obiegu pieniężnego, lecz jedynie, że pieniądź był fałszywy, albo był bity nie w pełnej wartości. Pieniądze niepełnowartościowe są stwierdzone dla Galji już w V st. (Majorian), ponieważ nie przyjmowano je do kas państwowych. A zatem to, iż ludność nie przyjmowała pieniądza metalowego, świadczyłoby raczej o tem, iż umiała ona doskonale odróżniać pieniądź dobry od złego.

A zatem, cały ten okres wczesnego średniowiecza przedstawia się nam jako czas, w którym obok gospodarki naturalnej, która była zwłaszcza rozpowszechniona na wsi, miał zastosowanie obieg pieniężny głównie po miastach i miejscach handlowych.

Największe i najbardziej nieoczekiwane zdobycze, osiągnęła nauka na polu badań kultury duchowej. Dawniej mówiono o jakiejś indogermańskiej warstwie podstawowej, która w pewnej mierze miała być wspólnym dziedzictwem wszystkich ludów Europy. Dziś przyjmujemy raczej oddziaływanie bezpośrednie jednych na drugich, zwłaszcza myśli się o wpływie kultury hellenistyczno-wschodniej na Gotów w czasach, kiedy mieszkali na wybrzeżu morza Czarnego. Przedewszystkiem — w języku: język gocki jest typem kolonialnym języka wschodnio-germańskiego. Jak wszystkie języki kolonialne zapożyczył on wiele słów od obcych: Kirche, Piarrer, Bischoff, Pfingsten, Pfaffe i in. zostały wzięte z greckiego. Nie tylko zasób językowy nosi piętno hellenistyczne, także i pismo wykazuje duże wpływy. Nowsi badacze wyprowadzają runy z helleńskiej kursywy. Zwłaszcza uderzające analogje w stosunku do greckiej występują w mitologii germańskiej, np. między Odonem i Zeusem. W kulcie Balda występuje wpływ przednioazjatycki, widzi się w tem kult wzrostu, z drugiej zaś strony dla Lokiego znajduje się prototyp w egipskim Secie. Przecie

kulty egipskie rozpostarły się za czasów hellenistycznych aż do Olbji, która wpadła w ręce gockie w III stuleciu. Również i germańską mistykę cyfr tłumaczy się dzisiaj magiczno-kosmicznymi cyframi hellenizmu i Wschodu.

Także i na polu tworzenia legend (baśni) da się stwierdzić związek między Germanami i Grekami, przyczem rolę pośredników odegrali Trakowie. Troas była terenem trackim, później dopiero shellenizowanym. *Wieland* jest germańskim Daidalos, para kruków, wskazująca drogę, tak często występująca w literaturze północnej, występuje także u pisarzy greckich; również wyraźnie występuje ukazywanie się ptaka, chwytającego rybę. Tragiczny konflikt między ojcem i synem (pieśń Hildebranda), wypływa także w perskim i rosyjskim, i tu także bohatera poezja tracka odgrywała rolę pośredniczącą.

Najbardziej znane są związki na polu sztuki. Powszechnie jest przyjęte, że ornament germański zwierzęcy powstał pod wpływem Pontu i Azji przedniej. Ale i budowa okrągła (Rundbau) został stamtąd wprowadzony na zachód przez Germanów. Nowsze badania wykryły w ornamente podobne okresy stylowe jak w tworzeniu poetyckim, które pozostaje z tem w związku duchowym. Właśnie przez te nowe wyniki jest zarazem potwierdzone to, co zoszło już poprzednio zdobyte przez badania historyczno-gospodarcze, co do dróg, obiegu i handlu między Azją Przednią i terytorjami Pontu a krajami skandynawskimi. Jak kupiec przez Polskę i Niemcy wschodnie podążał ze swymi towarami do Gotlandji i Szwecji, tak ciągnęły temi samymi szlakami także i wpływy duchowe.

Otwierają się w ten sposób przed nami nowe perspektywy, zupełnie nieoczekiwane. W ten sposób napina się śmiały łuk od grecko-rzymskiej kultury późnego antyku w świat wczesnego średniowiecza. Nowe ludy, które reprezentują teraz rozwój historyczny, Germanowie i Słowianie są bezpośrednio związani ze światem starożytnym i nie można już teraz przypuszczać istnienia przerwy, przecięcia w rozwoju kultury pomiędzy jednymi a drugimi¹⁾.

¹⁾ Wykład wygłoszony w Auli U. W. dn. 15 grudnia 1932 r.